

## **Polska a pozostałe kraje Unii Europejskiej w obliczu kryzysu gospodarczego**

Obecnie wielu komentatorów porusza kwestie światowego kryzysu gospodarczego. Twierdzą i lamentują, że nie udało się go odpowiednio wcześniej przewidzieć. Wspominają, iż dostrzegano pewne wzbudające niepokój zachowania kredytodawców w USA, zwłaszcza tych beztrasko udzielających nadmiernych kredytów pod hipotekę.

Przecież wiadome było, iż polityka FED- Systemu Rezerwy Federalnej Stanów Zjednoczonych, dotycząca tworzenia pustego pieniądza, kiedyś musiała upaść i pociągnąć za sobą konsekwencje. Uwidocznili to prawdę o granicach życia na kredyt. Jednak wszystko to, były jedynie przewidywania niejednoznaczne i mało konkretne. Skali kryzysu z jakim przyszło się nam zmierzyć nikt nie przewidział. Nikt nie przedstawił jego przyczyn, mechanizmu i bolesnych dla państw konsekwencji. Nie przedstawiono nam czasu, w którym kryzys wykluje się z jaja niczym hydra amerykańskiego optymizmu.

Zastanówmy się teraz. Czy na pewno nikt nie wygłaszał haseł ostrzegawczych? Czy naprawdę nikt nie spodziewał się nadejścia kryzysu, nikt nie próbował trafić do umysłów ludzi, aby uważali na swoje pieniądze, na swoje życiowe oszczędności? Odpowiedź jest tylko jedna. Nikt - poza naszą formacją polityczną. Publicyści i ekonomiści Ligi Polskich Rodzin o zatrutych źródłach światowego systemu finansowego pisali przez ostatnie dziesięciolecia wiele. Nasz były członek i przewodniczący, dziś niezwykle szanowany wśród śmietanki adwokackiej Roman Giertych opisał mechanizm tego systemu bardzo precyzyjnie przed blisko 10 laty!

Oto fragment jego książki wydanej w 2000 roku, pod tytułem *Lot orłów*.

„Wolny przepływ kapitału oznacza nieskrępowane wykorzystywanie przez twórców współczesnego kapitalizmu nowych obszarów poddanych temu wolnemu przepływowi.

Obecny system gospodarki światowej opiera się w gruncie rzeczy na zaufaniu do gospodarki amerykańskiej. Wyznacznikiem bogactwa są dzisiaj przede wszystkim dolary lub akcje przedsiębiorstw amerykańskich. Cały obecnie funkcjonujący system polega również na tzw. aktywnym kreowaniu pieniądza, co sprowadza się do tego, że niektóre osoby i podmioty gospodarcze posiadają nieograniczony dostęp do kapitału. Ten dostęp przesądza w sposób

jednoznaczny o sukcesie na rynkach wszystkich krajów poddanych terrorowi wolnego przepływu kapitału. Ponieważ już od kilkudziesięciu lat pieniądź nie jest wyznacznikiem pracy, ale stanowi pewną matematyczną wartość, to kreowanie tego pieniądza jest nieograniczone.

Największym podmiotem uprawnionym w gospodarce światowej do kreowania pieniądza jest FED - Federalne Biuro Rezerw Stanów Zjednoczonych.

Tworzenie pustego pieniądza nie może trwać w nieskończoność. W którymś momencie świat straci zaufanie do waluty amerykańskiej i wówczas skończy się proceder tworzenia pustych pieniędzy. Obecnie w bankach leży wielokrotnie więcej dolarów niż wynosi wartość wszystkich produktów istniejących w USA. Jeszcze gorzej wygląda sytuacja w zakresie pieniądza elektronicznego, który widnieje jedynie w zapisach bankowych. W sytuacji braku zaufania pieniądze te wrócą do USA. Każdy będzie chciał za swoje dolary kupić towar w Stanach Zjednoczonych. Wówczas okaże się, że na każdy produkt wart dotychczasowego dolara czeka stu posiadaczy dolarów. Nastąpi olbrzymia deprecjacja dolara i krach obecnie istniejącego światowego systemu gospodarczego. System światowego handlu, który w ponad 90% opiera się na obrocie tzw. opcjami zostanie zmieciony w ciągu jednego dnia. Krach ten zbliża się powoli, chociaż niewykluczone, że agonía tej wielkiej piramidy finansowej potrwa jeszcze kilka czy kilkanaście lat.”

Gdy wtedy pisał o tym Roman Giertych, jego poglądy wyglądały na jakieś obsesje antyzachodnie, czy antykapitalistyczne. Dziś wiemy jak wiele miał racji i możemy jedynie żałować, że nikt nie przyjął głoszonych przez nas haseł za wartościowe, bo może w takim wypadku rząd zachowałby się inaczej.

Tymczasem działania polskiego rządu i Narodowego Banku Polskiego szły niestety po ścieżce, wyznaczonej okrucami obietnic i interesem przede wszystkim banków, którymi właścicielami są podmioty zagraniczne. Dlatego Liga Polskich Rodzin uważała i wciąż uważa, że rażącym naruszeniem sprawiedliwości w stosunkach finansowych jest sytuacja, w której pieniądze polskich obywateli, zatem i suwerena wolnego i niepodległego państwa polskiego, którzy trzymają oszczędności w polskich bankach miałyby być wykorzystane do filantropijnego ratowania kondycji banków zagranicznych funkcjonujących w Polsce.

Według statusu naszej partii rozwój gospodarczy i cywilizacyjny Polska osiągnie wykorzystując edukację i naukę jako siłę napędową rozwoju oraz własne zasoby przyrodnicze

Polska powinna współpracować z wszystkimi krajami świata na tych samych zasadach równości, partnerstwa i przestrzegania prawa, tak z Unią Europejską, Europejskim Obszarem Gospodarczym, jak i z krajami pozostałych kontynentów. Władze za zadanie powinny postawić sobie zrównoważenie obrotów i bilansu handlowego z naszymi partnerami.

Najważniejszym jest jednak informowanie obywateli o rzeczywistej sytuacji gospodarczej. W tej sytuacji ministrowi Jackowi Rostowskiemu należałoby się nagana. Ukrywanie prawdziwych danych jest haniebne ponieważ, uniemożliwia przygotowania programów naprawczych, a należy pamiętać, że programy takie wymagają rzetelnej i dokładnej analizy przyczyn kryzysu finansów publicznych.

Wbrew wypowiedziom premiera Donalda Tuska i ministra Rostowskiego rząd nie oszczędzał w czasie fali kryzysu. Gdyby oszczędzał, przy nominalnym wzroście PKB o 5,5–6 proc. w 2009 r. jego wydatki nie rosłyby szybciej, a rosły w tempie szybszym niż PKB. Z tego wynika iż pomijając rezygnację z wpływów, która wynikała z obniżki podatków i paropodatków, rząd powiększał lukę w finansach, rozkręcając swoje wydatki. W ciągu dwóch lat byliśmy świadkami wzrostu deficytu sektora finansów publicznych z 1,9 do 7,1 proc. PKB, czyli o 5,2 punktu procentowego. Jeżeli przyjmiemy, że za połowę tego wzrostu odpowiedzialny jest ubytek dochodów, to za drugą połowę odpowiada nadmierna ekspansja wydatków publicznych.

Zabawa ta skończyła się gwałtownym wzrostem deficytu o którym polski minister finansów dowiedział się dopiero od komisarza Unii Europejskiej! Deficyt był w tym czasie na alarmującym poziomie. Potem jak się spodziewaliśmy było już tylko gorzej. Mimo powtarzanych do znudzenia słów o 20-miliardowych oszczędnościach w budżecie 2009 r. wydatki rządu premiera Donalda Tuska rosły. W ciągu pięciu ostatnich lat wzrosły z 42 do 46 proc. PKB.

Parafrazując stare powiedzenie „Oceniaj ludzi nie po ich słowach, lecz po czynach”, możemy ocenić politykę gospodarczą ministra Rostowskiego. Jego piękne deklaracje i wypowiedzi bardzo różniły od tego, co robił. Rządowi udało się jednak prześlizgnąć tuż obok gigantycznej paniki, która doprowadziłaby do całkowitego załamania gospodarki. Jednakże nie była to wybitna zasługa ministra Rostowskiego. Przypomnijmy, że od objęcia urzędu minister

Rostowski miał rok, wolny od większych zagrożeń i mógł działać, zrobić cokolwiek dobrego dla reformy finansów publicznych – chociażby ograniczyć wzrost wydatków!

Tymczasem byliśmy świadkami działań mechanizmów wyższej indeksacji emerytur. W związku

z tym rosły wypłaty zasiłków dla bezrobotnych, czyli działały automatyczne stabilizatory koniunktury.

Powinniśmy w tym miejscu wyjaśnić, że w czasie kryzysu mechanizmy indeksacji powodują relatywnie wysoki wzrost wydatków budżetu, ale nie muszą być tak skonstruowane, aby wzrost wydatków znacznie wyprzedzał dynamikę PKB.

Rząd ratuje tylko fakt spowodowany czasowym brakiem na świecie recesji. Jasne stało się, że po okresie polityki rządów i banków centralnych, które chciały załatwić sobie koniunkturę dosypywaniem pieniędzy na rynek, teraz nadszedł czas by za to zapłacić. Zagrożenie dla Polski rośnie w wyniku niezrównoważonego budżetu, gdy świat pogrąża się powoli w coraz głębszym dole kryzysu. Polska może nie przetrwać kolejnej kryzysowej fali tak dobrze jak do tej pory się jej udawało.

Kryzys nie pozostał bez wpływu na mniejsze firmy, które królują na polskim rynku. W 2008 r. liczba przedsiębiorstw wzrosła w porównaniu z 2007 r. o 1,9 proc. Natomiast w 2009 r. wzrost nowych firm wyhamował do 0,3 proc. w porównaniu 2008 r. co było spowodowane pogorszeniem sytuacji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych i UE.

Polityka Tuska trwająca niecałe 5 lat, doprowadziła polskie państwo do długów liczonych w miliardach dolarów, w tempie zbliżonym do polityki Gierka pomimo, że Tusk dostaje transfery z Unii Europejskiej.

Jednakże natrafiamy tutaj na wytłumaczenie faktu iż dopłaty unijne nie są wstanie nam bezpośrednio pomóc. Pamiętamy doskonale, że w 2008 r. – zamiast planowanych 35,3 mld zł, które miały zostać przetransferowane z kasy unijnej do Polski, udało nam się pozyskać jedynie 15,1 mld. Zrealizowano więc zaledwie 43 proc. zakładanych dochodów ze środków unijnych!

Wszystko wskazuje, że obecna polityka Tuska skończy się poważnym zaciskaniem pasa za parę lat. Do tego w 2020 r. Polsce grozi katastrofa demograficzna, do której trzeba się przygotować, bo ona mocno uderzy w finanse publiczne! Cała Europa jeśli nie przeciwstawi

się niskiemu przyrostowi naturalnemu, a przez to niskiemu wzrostowi gospodarczemu, stoi wobec posępnej perspektywy narastającego wewnętrznego niezadowolenia oraz osłabienia jej siły w świecie. Zjawisko to narasta bardzo powoli, ale może doprowadzić do fundamentalnych zmian w okresie zaledwie jednej generacji. To nie będzie przejściowy kryzys, jego objawy będą bardziej dramatyczne i palące, i co gorsza nieodwracalne.

Dziś jesteśmy świadkami szamotań nieudolnej władzy! Nawet w dobie kryzysu nie wszyscy zadłużają się w tak potężnym tempie, jak robi to premier Tusk. Bez znaczących reform w ciągu 2-3 lat Polska będzie być może musiała sięgnąć po pomoc do funduszu walutowego, bo okaże się, że oprocentowanie polskiego długu bardzo silnie rośnie i że na przykład podwyżka VAT-u, która ma dać 5 mld zł, to jest nic w porównaniu ze wzrostem kosztów obsługi długu, który może wynieść 10-12 mld zł. Trzeba będzie VAT podnieść jeszcze dwa razy, żeby spłacić tylko wyższe odsetki!

Polska za parę lat, jeśli wciąż będziemy się bawić w gonienie za amerykańskim, przereklamowanym konsumpcjonizmem, znajdzie się z ręką w nocniku i my Liga Polskich Rodzin ostrzegamy przed takim scenariuszem.

W takiej chwili pytamy : Gdzie jest rozwój Polski?

Uważamy, że należałoby uwzględnić możliwość odzyskania części sektora bankowego w Polsce poprzez nacjonalizację i przejęcie niektórych banków w sytuacji w pełni usprawiedliwionej czynnikami ekonomicznymi. Proponujemy przeprowadzenie kampanii na rzecz innego stylu życia, oszczędnego i bez zadłużania, aby rodzina, czy przedsiębiorstwo mogło funkcjonować na dłuższą metę zgodnie z własnymi dochodami.